Nr. 11. We Lwowie, dnia 20. czerwca 1904. **Rocznik IX.**

PRZEWODNIK PRZEMYSŁOWY

Wychodzi dwa razy na miesiąc.

WARUNKI PRENUMERATY:

W kraju i w całej monarchii:

rocznie 8 koron — półrocznie 4 kor. 20 h. — kwartalnie 2 kor. 40 h. — Poza granicami monarchii rocznie: 9 kor. — półrocznie 4 kor. 60 h., — kwartalnie 3 kor.

Numer pojedynczy 40 h.

Wszystkie przesyłki adresować należy:

Redakcya „PRZEWODNIKA PRZEMYSŁOWEGO" we Lwowie, (gmach sejmowy).

Inseraty przyjmuje się tylko od firm krajowych po cenie 20 h. od wiersza drobnym drukiem w 1 szpalcie lub stale w wysokości 3 do 4 cm. po 8 kor. za rok, po 4 kor. 80 h. za pół roku.

JARMARK KRAJOWY.

„Nie może tu być mowy o wystawie — mówił wczoraj Marszałek krajowy na placu powystawowym — którąby miała być obrazem przemysłu całego kraju". I to sobie powinien powtórzyć każdy, kto się do parku Kilińskiego na zwidzenie „Jarmarku" wybierze. Nie można nawet ciągnąć porównań między wystawą, która na tym samym placu przed dziesięciu laty zdumiony wzrok widzów uderzała, a tem, co na niej dziś roztoczono — bo nie chciano mieć wystawy tylko jarmark, bo postanowiono sobie w krótkim czasie i jak najmniejszym kosztem dać przemysłowcom miejsce do rozłożenia swych wyrobów i ściągnąć na nie kupców, zupełnie tak, jakto bywało i bywa na naszych jarmarkach. Że zaś nadano temu formę bardziej uroczystą przez otwarcie jarmarku pod patronatem najwybitniejszych osób w kraju — to dlatego, że to pierwsza inicyatywa w odnowieniu krajowych jarmarków i że idzie o to, aby na tę prastarą, a dziś odnowioną formę kontaktu między producentem, kupcem i konsumentem, zwrócić powszechną uwagę.

Przystępując po tem określeniu do ocenienia otwartego wczoraj „Jarmarku", musimy już na wstępie uznać go za próbę całkiem udałą. Że zaś mamy nadzieję, iż na tej próbie się nie skończy i że jest to początek stałego odbywania jarmarków corocznych, wypowiemy odrazu uwagi, które nam próba ta nasuwa.

Najprzód co do pory jarmarku.

Miewaliśmy i mamy jeszcze jarmarki sezonowe: wiosenne, jesienne, zimowe — a zastosowane przedewszystkiem do potrzeb rolnika, który zawsze dotąd stanowi o produkcyi kraju. Na wiosnę niesie mu jarmark narzędzie rolnicze, pług, sierp, kosę, on zaś daje to, co wydała jego pracowitość i dorobek przemysłowy przez zimę; w jesieni niesie mu jarmark przyodziewę zimową, sukmanę, kożuch, buty, czapę, on zaś znosi płody swej pracy rolniczej. Czasem bywały to jarmarki specyalne, jak np. sławne jarmaki na konie w Rzeszowie, na św. Wojciecha — na sukno w Krośnie w jesieni itp. Potrzeba chwili i potrzeba wzajemnej wymiany płodów i wyrobów stworzyła jarmarki i podnosiła ich znaczenie.

Jeśli idzie o jarmark w stolicy i w ogóle w wielkiem mieście, to na tej samej zasadzie najwłaściwszą jego porą będzie jesień. Początek września, gdy wrócili rozliczni letnicy i porządkują swe gospodarstwo na zimę, gdy zjeżdża się młodzież szkolna, a za nią rodzice od zagona, gdy wzmaga się w ogóle ruch i wszelakie zapotrzebowanie ludności miejskiej z jednej strony a z drugiej strony rolników, którzy po żniwach ciągną do miast, ażeby rozliczne potrzeby swe zaspokoić — oto pora na jarmark.

Komitet „Jarmarku" oceniał to z pewnością równie dobrze, ale rozliczał się z tem, że na wrzesień zapowiedzianą już została wystawa metalowa w Krakowie i ze słusznych motywów, ażeby tej wystawy drugiem przedsięwzięciem wystawowem w kraju nie

mącić — wybrał spóźnioną porę wiosenną, a raczej lato. Przypuszczamy jednak, że będzie to wyjątek, bo chociaż wątpić nie należy, że pierwszy ten jarmark w parku Kilińskiego da powód do ożywionego handlu wyrobami krajowymi, to jednak z góry każdy przyzna, że ruch ten w porze jesiennej musi być znacznie żywszy i pożytek dla producentów przemysłowych bez porównania większy. Za to przyjemność i zabawa dla łaknącej powietrza ludności miejskiej w długie dni i wieczory czerwcowe uzupełnią to, czego pod względem istotnego ruchu handlowo-przemysłowego zabraknie.

Drugą uwagą — to ścisłe utrzymanie charakteru jarmarku, ściślejsze, niż się to obecnie stało. Ruchliwość i zmienność — w zupełnem przeciwstawieniu do wystawy, gdzie okazy przez całe jej trwanie muszą być te same i niezmienne — powinny być główną cechą jarmarku. A więc nie koniecznie stałe stanowiska i na cały czas jarmarku, a więc o ile możności co chwila coś nowego, co chwila świeży towar, byle więcej, byle jak najprędzej rozchwytany przez konsumentów.

W urządzeniu obecnego „Jarmarku“ stanął komitet — zapewne z konieczności — w połowie między wystawą a jarmarkiem. Jeśli np. weźmiemy na uwagę pawilon Kuźnickiego z papą asfaltową, albo budowlane okazy cementowe Libana, albo próbki sztucznych nawozów lwowskiego Towarzystwa przetworów chemicznych — to nie możemy uznać, ażeby one należały do jarmarku. Z idących na jarmark nikt z tego nic nie zakupi, a temu, co zapotrzebuje asfaltowych płyt, albo rur cementowych, albo superfosfatów, nie przyjdzie ani na myśl, żeby się po nie na wzgórze parku Kilińskiego miał udawać.

Takich rzeczy, nie należących do ruchliwości i charakteru jarmarku, jest tam więcej, bo stworzono pół-wystawę a pół-jarmark, czego w przyszłości chyba unikać wypadnie.

Ten jakiś pociąg ku wystawie spowodował także, iż dla zapełnienia pawilonów okazalszymi objektami, brano przygodnie, co było okazalszego pod ręką i dano mimowoli przewagę jednej specyalności, która, dziś mianowicie, przy nawoływaniach do trzeźwości, nie jest przyjemną. W pawilonie sztuki jest stanowczo za dużo wież i rotund z wódkami — dzięki zdaje się zamkniętej właśnie wystawie spirytusowej we Wiedniu — a na placu jarmarcznym również za dużo pawilonów z wódkami i piwem.

To są pierwsze wrażenia, które po zwidzeniu Jarmarku cisną się pod pióro. Że jednak te ujemne strony nikną wobec wielu, a wielu zalet Jarmarku, to spostrzeże każdy, kto zechce Jarmark zwiedzić — a chyba nie ma we Lwowie nikogo, ktoby go zwiedzić nie chcił.

Pisze się o usterkach, bo bezkrytyczne przytakiwanie i wychwalanie nie jest najlepszą metodą służenia sprawie publicznej. Usterki zaś wszystkie, jakieby tam były, topnieją w tym szczerym zapale, w tym entuzyazmie, jaki w tej chwili popieraniu przemysłu krajowego i Jarmarkowi towarzyszą. Słusznie mówi *Dzień* w wybornym swym artykule o Jarmarku, że to sam „instynkt kraju podjął sprawę przemysłu i niesie dalej. Wszystko woła, krzyczy: — daj mi krajowe wyroby, ja chcę artykułów przemysłu własnego, ja nie chcę cudzych. Jest w tem coś elementarnego: gotów przyjąć gorsze, nie takie, jakich chciał, jakich mu potrzeba, gotów uwzględnić wszystko, nie dostać w terminie, zapłacić drożej, byle — krajowe. To nie jest frazes, w tem jest coś elementarnego, co nie rozumuje, nie deliberuje już, nie waha się, pędzi falą. I to jest ogromnie mądre. Program przemysłu krajowego przeszedł pomiędzy kardynalne punkta programu narodowej pracy nad odrodzeniem“.

Ten instynkt kraju odczuli trafnie inicyatorowie „Jarmarku“ — wzmacniają go, szerzą, służą mu zręczną i niezmordowaną reklamą i to — obok podjętej już dawniej i coraz głębiej sięgającej akcyi nad wytworzeniem przemysłu krajowego — będzie im zapisane jako niemała zasługa. *J. Starkel.*

Obecny stan przemysłu w Królestwie.

Wydawany w Warszawie *Przegląd techniczny* tak pisze o obecnym stanie przemysłu w Królestwie Polskiem:

Po latach kilku ciężkiego przesilenia ekonomicznego, po upadku wielu przedsiębiorstw nawet akcyjnych — w drugiej połowie roku zeszłego obudziły się nadzieje poważnej poprawy położenia ogólnego. Horyzont polityczny, chociaż nie zupełnie jasny i czysty, nie wydawał się groźnym. Porozumienie mocarstw w przedmiocie traktatów handlowych było przypuszczalnie bliskie. Długoletni zastój produkcyi obiecywał silne zwiększenie się rzeczywiście koniecznego zapotrzebowania. Zdawało się więc, że nadchodzą właśnie czasy możliwego istnienia dla fabryk, czasy obfitej pracy dla rąk długo bezczynnych, czasy względnego dobrobytu. Nadzieje te były tak żywe i zdawały się tak pewne, że w widokach ich ziszczenia się robiono poważne przygotowania, gromadzono kapitały, których zapotrzebowania dla przemysłu i dobrego oprocentowania się spodziewano, robiono nawet już zamówienia.

Wszystkie te ułudy rozwiała wojna. Nagromadzone kapitały albo na innem polu poszukują oprocentowania, lub też wyczekają w listach zastawnych chwili sposobniejszej do bardziej produkcyjnego zajęcia, zamówienia cofnięto. Przemysł zapadł znów w zastój i wyczekiwanie. Rynki zbytu zamknęły się, kredyt ograniczono. Wyczekiwanie to stało się prze-

cież o wiele trudniejsze, niż było dotychczas, jednocześnie bowiem wprowadzono w wykonanie naraz liczne zmiany w opodatkowaniu, w nadzwyczaj wysokim stopniu obarczające już i tak mocno obciążony nasz przemysł.

I tak, z d. 1. stycznia r. b. wprowadzono nowe prawo, zwiększające i rozszerzające odpowiedzialność przemysłowców za wypadki fabryczne z robotnikami. Pewna fabryka, która dotychczas opłacała za ubezpieczenie pracujących 417 rub. 77 kop., obecnie płacić ma około 3.000 rub. Ratunku szukać chciano w tworzeniu towarzystw ubezpieczających, na wzajemności opartych. Trzy jednak projekty ustaw takich towarzystw, przedstawione do zatwierdzenia, nie uzyskały aprobaty władz, a istniejące towarzystwa ubezpieczeń, korzystając z tego, porozumiały się i podwyższyły taryfę ubezpieczeniową, która obecnie wynosi około 10% od wypłat roboczych.

Dalej podniesiono powtórnie od r. 1900 taryfę miejskich ubezpieczeń od ognia nieruchomości fabrycznych. Tu znowu przykład liczbowy najlepiej objaśni.

Fabryka, która do r. 1900 płaciła ubezpieczenia ogniowego 154 rub , miała w tymże 1900 r. podwyższone premium do 540 rub. 32 kop., i w tej wysokości opłacała je do r. 1903 włącznie. Na r. 1904 opłata ubezpieczenia miejskiego dla niej wynosi 737 rub. 54 kop.

Dalej jeszcze wprowadzono w roku bieżącym, zamiast „podymnego", nowy podatek od nieruchomości, który dla zakładów przemysłowych wypadł nadzwyczaj ciężko. Podwyższenie wynosi śrdnio 265% na korzyść skarbu. Fabryka, która w r. 1903 z dwóch nieruchomości opłacała razem 1.448 rub. 1 kop, „podymnego", obecnie za r. 1904 płacić ma z tychże samych posesyi 7.195 rub. 90 kop.

Dodatek na rzecz miasta 33% od części lub 18% od całości „podymnego" zamieniono na opłatę, wynoszącą 25% od nowego podatku. Taż sama więc fabryka, która tego dodatku na rzecz miasta płaciła w r. z. 268 rub. 15 kop., ma go sobie wyznaczony na r. 1904 w sumie 1.798 rub. 98 kop.

O innych podatkach, jako to: państwowym, przemysłowym od kapitałów i przemysłowym od dochodów, oraz o wielu innych, nie mówimy, ponieważ pozostały one niezmienione lub też zmiany w nich poczynione, jak np. w podatku szpitalnym, przedstawiają bardzo nieznaczny tylko procent ogólnej sumy opodatkowania.

Na tem jednak jeszcze nie koniec. Pozostaje jeszcze sam sposób wykonania, czyli interpretacya prawa i instrukcyi przez urzędy podatkowe. Szacowanie dochodów z zakładów przemysłowych urzędy podatkowe przejęły od zarządu miejskiego z całością materyałów, jakie magistratowi do tego służyły. Stosując przy tem obliczeniu instrukcyę według swojego rozumienia, przyjmowały do szacunku nietylko nieruchomość jako lokal, jak się to dawniej praktykowało, lecz łącznie z maszynami i całem urządzeniem wewnętrznem, z wartością spekulacyjną placu i t. p. W ten sposób, wartość szacunkową nieruchomości kilkakrotnie powiększono. Jako przykład przytaczamy, że taż sama fabryka, o której wyżej wspominamy, płaciła ze swoich dwóch nieruchomości podatku szacunkowego w 1903 r. 1.072 rub. 60 kop., gdy tymczasem na r. 1904 ma go oznaczony w sumie 5.665 rub. 40 kop. Widoczne są trudności z tej interpretacyi wynikające i anomalia, jaka się okazuje w tem, że fabryka, mieszcząca się w lokalu wynajętym, postawiona jest w ten sposób w warunkach przyjaźniejszych, niż fabryka własną nieruchomość posiadająca. Inna jeszcze trudność, która powstała z przejęcia przez komisye podatkowe od zarządu miejskiego materyałów do szacowania dochodu ryczałtowego, czyli dochodu *brutto* z nieruchomości fabrycznych, polega na tem, że podatek szacunkowy miejski płacono od dochodu *brutto*, a wskutek dokonywania szacunkowego przez komisye podatkowe magistrat nie posiadał żadnych danych o dochodach *brutto* od nieruchomości fabrycznych, miał tylko wykaz czystego dochodu i to nie od nieruchomości samych, lecz od nieruchomości łącznie z placami i ze wszystkiemi urządzeniami, jakie się w nieruchomości znajdują. Z trudności tej urząd podatkowy miejski wyszedł w ten sposób, że do dochodu czystego dodał koszta administracyjne, sądowe, remont i t. p., czyli razem dodał około dwóch trzecich części tego dochodu czystego. Otrzymaną sumę uważa za dochód ryczałtowy i od tak obliczonego dochodu liczy podatek szacunkowy. W ten sposób w obliczenie wchodzą różne wyżej wspomniane dodatki, gdy tymczasem prawo, ustanawiające podatek szacunkowy miejski, wskazuje, że ma on być pobierany w wysokości 5% od dochodu ryczałtowego z samej nieruchomości, t. j. od dochodu komornianego, licząc same lokale, bez wszelkich dodatków, zależnych od tego, co się w tych lokalach znajduje.

Jeżeli co do innych obciążeń, trudności i interpretacyi, przedstawienia są lub mają być zwrócone na właściwe drogi, to pod tym ostatnim względem obowiązkiem zakładów przemysłowych jest prosić właściwe zarządy miejskie o bliższe zbadanie sprawy i ścisłe stosowanie litery prawa, a więc oznaczenie wysokości podatku szacunkowego miejskiego na podstawie wyłącznie dochodu z lokalów, bez względu na urządzenia wewnętrzne.

Zbyteczne obciążenie przemysłu w miastach jest zresztą przeciwne interesowi samych miast. Spowodować ono może najprzód zastój, potem upadek, emigracyę przemysłu z miast, a wszystko to odbić się może bardzo ujemnie na stanie roboczym i na całej ludności miejskiej, a więc i na stanie ekonomicznym ludności i wreszcie na bycie samych miast.

Sukiennictwo w Leżajsku.

W mieście Leżajsku, nad Sanem (pow. łańcucki) utrzymują się przeważnie: przemysł murarski i sukienniczy.

Zajmowanie się mieszczan leżajskich wyrobem sukna po domach prywatnych sięga dawnych stuleci, czego dowodem są dotychczas zachowane z wieku XVII. przepisy i przywileje dla cechu sukienników w Leżajsku, już wówczas istniejącego i zorganizowanego.

Po rozbiorze Polski, skutkiem poprowadzenia linii granicznej w bezpośredniem sąsiedztwie Leżajska i odcięcia miejsc zbytu dla wyrobów sukiennych, oraz skutkiem kilkakrotnych klęsk pożaru, niszczących miasto wraz z całem mieniem mieszczan — nastąpiło w ostatnich dziesiątkach lat zubożenie mieszczaństwa tamtejszego i brakło kapitału obrotowego do prowadzenia sukienniczego przemysłu domowego. Pomimo to przemysł ten nie upadł, istnieje nadal, ale w skromniejszych rozmiarach, bo stał się zawisłym od ludzi obcych, jedynie kapitału dostarczających i pracę sukienników wyzyskujących.

Obecnie jest jeszcze 33 zawodowych sukienników w Leżajsku, którzy się wyrobem sukna jako przemysłem domowym zajmują. Dwunastu z nich pracuje stale w Leżajsku, 21 zaś zajmują się od kilku lat tylko w zimie sukiennictwem, a w porze letniej oddają się murarstwu, które im w dzisiejszych warunkach większy niesie zarobek.

Wyrób sukna odbywa się na starodawnych warsztatach, i to obecnie prawie wyłącznie z wełny, udzielanej na wagę przez handlarza suknem pod warunkiem, iż wyrobione sukno handlarzowi za zapłatą od roboty zwróconem być ma.

W ostatnich czasach handlarze mają wełnę w dwóch gatunkach, a mianowicie t. zw. wełnę naszą, sprowadzaną z okolic Rawy, Żółkwi, Ulanowa i t. p. a najwięcej z Królestwa Polskiego i „wiedeńską", sprowadzaną z Prus i Węgier. Wełnę naszą sortują handlarze przed wydaniem na trzy kategorye według grubości, od czego zależy następnie rodzaj sukna. Zazwyczaj mieszają po połowie naszą wełnę i wiedeńską i wydają sukiennikowi 37 *klg*, z czego wyrabia postaw sukna długości około 45 łokci (27 *m*), a szerokości 1 łokieć (60 *cm*). Ze samej wiedeńskiej wełny (prawdopodobnie karbonizowanej, sztucznej *Przyp. Red.*) sukno zrobić się nie da, ze samej naszej, niepranej wychodzi na postaw 40 *klg*.

Jeden sukiennik potrzebuje miesiąc czasu do wyrobu postawu sukna, za co otrzymuje od handlarza za robotę w b. r. 20 kor. a poprzednio otrzymywał 16 kor. Z tej kwoty płaci sukiennik za folusz 4—5 kor. tak, iż czystego zarobku za miesiąc ma sukiennik około 16 kor. Wyrobione sukno używane bywa na sukmany i czapki chłopskie.

Sukno z najcieńszej wełny t. j. z jagniąt, t. zw. „jarczane", sprzedaje się w handlu 1 łokieć (60 *cm*) długości (zawsze 1 łokieć szerokości) po 2 kor. 60 hal., średnie t. j. szare sukno po 2 kor., a najgrubsze t. j. farbowane po 1 kor. 60 hal. Kupują przeważnie krawcy żydzi z okolicznych miasteczek i przerabiają na sukmany i czapki.

Przy wyrobie z wełny własnej i sprzedaży sukna na własny rachunek zarabia sukiennik na jednym postawie około 40 kor.

U handlarzy żydów płaci się za 1 *klg* wełny mieszanej po 1 kor. 80 hal., u chłopów za naszą wełnę po 1 kor. 20 hal. (Dawniej kupowano na garnce ile się zmieściło).

Najbliższy od Leżajska folusz jest w Brzózie królewskiej (15 *klm*) własność hr. Potockiego. Dzierżawi go żyd.

Z powodu niskiego zarobku, coraz mniej sukienników zajmowało się w ostatnich czasach wyrobem, a więc handlarze zaczęli sprowadzać gotowe fabryczne sukna z Węgier, bez porównania gorsze od naszych, i te sprzedają jako wyroby nasze po 1 kor. 20 hal. do 2 kor. Tego rodzaju sukna podobno coraz więcej do kraju w ogóle sprowadzają, bo cła nie płacą. Handlarzy sukna jest w Leżajsku siedmiu.

Obecnie są w toku usiłowania, ażeby sukiennictwo ręczne w Leżajsku, ograniczając je wyłącznie do wyrobu koców i sukna guniowego, zorganizować i podnieść. Wszelkie obliczenia stwierdzają, że praca ręczna przy tkactwie sukienniczem tego rodzaju da się jeszcze utrzymać i zapewni robotnikowi przyzwoity zarobek. Należy jednak dać sukiennikowi ulepszone krosno, a dalej zapewnić mu stałą pracę przez należycie uregulowaną dostawę materyału i odbiór gotowego wyrobu. W miejsce dotychczasowych pośredników (Verlegerów) wstępuje zatem akcyjne Towarzystwo tkackie w Łańcucie i szkoła sukiennicza w pobliskiej Rakszawie. Szkoła sukiennicza urządza dla starszych sukienników specyalne kursa, pouczając ich wszechstronnie o tkaniu sukien grubych i koców oraz wprawiając w użycie krosna poprawnego systemu — Towarzystwo zaś organizuje dostawę materyału i odbiór gotowego wyrobu po zapewnieniu sukiennikowi słusznego wynagrodzenia za pracę. Wydział krajowy ze swej strony daje zasiłki na zakupno krosien poprawnych dla sukienników.

Próba dotychczasowa, przy użyciu kilku krosien poprawnych, dała wynik pomyślny. Dwie są wszakże trudności, które należy jeszcze usunąć; pierwszą ta, że krosno poprawne w niskich i ciasnych izbach domów przedmieszczańskich nie da się należycie pomieścić — drugą, że dozoru fachowego i administracyjnego nad robotami, wskutek rozstrzelenia pracowników, nie można należycie wykonywać. Czyni się

więc obecnie zabiegi, ażeby doprowadzić w Leżajsku do wybudowania odpowiedniej pracowni związkowej dla sukienników, w którejby mogli na rachunek akcyjnego Towarzystwa tkackiego pracować. Stara się o to zapobiegliwy i pełen energii burmistrz m. Leżajska p. Bronisław Nowiński, notaryusz miejscowy i poseł Bolesław Żardecki z ramienia akcyjnego Towarzystwa tkackiego w Łańcucie Nie ulega wątpliwości, że obu tym, z gorliwości znanym obywatelom powiedzie się wkrótce zamiar swój, ku wielkiemu pożytkowi sukiennictwa leżajskiego, do skutku doprowadzić.

Podobna organizacya, w razie większego zapotrzebowania pracowników, np. skutkiem uzyskania dostaw dla wojska, dałaby się zaprowadzić pomiędzy sukiennikami Rakszawy i Żołyni, gdzie sukiennictwo ręczne zawsze jeszcze istnieje.

Kapelusznictwo w Koziegłowach.

Koziegłowy, miasteczko w Królestwie Polskiem, w gubernii piotrkowskiej, w powiecie bendzińskim, położone o 12 wiorst od Myszkowa, stacyi drogi żelaznej warszawsko wiedeńskiej, jedyna to będąj miejscowość Królestwa, gdzie się wyrabia kapelusze słomkowe, nie wyłącznie na użytek wiejski, lecz najrozmaitszych form i rodzajów, aż do najwykwintniejszych. Kapelusze wyrabiają tam szwajcarskim sposobem wiązanym; oprócz tego fabrykuje się tam plecionkę do szycia kapeluszy wszelkich innych gatunków. Wyrób nie ogranicza się do kapeluszy; wyplatane są również różnego rodzaju ozdobne koszyczki i pudełka (do ciast i tortów) bardzo gustowne, oraz dywaniki i chodniki, plecione ze słomy. Są to rzeczy niedrogie, wyglądają jednak ładniej od chodników tkanych lub plecionych ze szmat, a nawet od linoleum. Trwałe również są bardzo. Taki chodnik pleciony — po dwóch latach porządnego użycia — wyblaknie trochę, ale nie wystrzępi się i nie połamie. Można go zmywać wodą bez najmniejszej szkody. Przytem pod stopą jest miękki i elastyczny.

Wszystkie wyroby w Koziegłowach wyplatane są ze słomy sprowadzanej z Lombardyi, kapelusze zaś produkują się najrozmaitszych kolorów, form i sposobów plecenia, a są gustowne i ładne.

Przed kilku laty sprawą tego przemysłu zajął się hr. Łubieński i zorganizował przedsiębiorstwo kapelusznicze. Ponieważ jednak administracya w stosunku do wytwórczości była urządzona na zbyt szeroką skalę, rzecz się przeto nie udała i po paru latach interes odkupił od hrabiego organista miejscowy p. Józef Kielak. Oprócz pana Kielaka interes kapeluszniczy uprawiają tam i przedsiębiorcy żydowscy, którzy potrafią z niego doskonałe ciągnąć zyski.

Wyroby słomiane p. Kielaka rozchodzą się po całem Królestwie, znajdują dobry odbyt na jarmarkach i znacznemi partyami wysyłane bywają do wielu miejscowości cesarstwa. Obrót w ostatnim roku wynosił 5.000 rubli. Do postawienia interesu na właściwej stopie przeszkadza p. Kielakowi brak większego kapitału i utrudniona wskutek tego walka konkurencyjna. Wówczas bowiem, gdy p. Kielak, nie posiadając odpowiedniego kapitału, rozpoczyna wyrabianie swoich wytworów dopiero przed sezonem handlowym, wiosną — przedsiębiorcy żydzi, wyrabiając przez całą jesień i zimę i korzystając z tego, że lud innego zajęcia nie ma, obniżają płacę zarobkową i uzyskują możność tańszej sprzedaży kapeluszy.

Zresztą ludność miejscowa rozwija się ekonomicznie i stworzyła już w Koziegłowach cztery większe sklepy spożywcze, z obrotem rub. 5.000, i dwa mniejsze, 1 sklep żelazny doskonale rozwijający się i jeden z towarami łokciowymi, chwilowo nie tak dobrze się rozwijający, jak to było na początku, ponieważ po śmierci właścicielki nie ma go kto umiejętnie poprowadzić. Na drodze do urzeczywistnienia znajduje się jeszcze parę sklepów z innymi, niezbędnymi w życiu, wiejskimi artykułami.

Chodziłoby o to jednak, ażeby jeszcze popchnąć dopływem kapitału przemysł kapeluszniczy. Przemysł ten jest wielką pomocą materyalną dla ludności miasteczka i wsi okolicznych, ludności osadzonej na gruntach lichych i oddalonej od fabryk i kopalni — pozbawionej więc innych zarobków pomocniczych. Praca wreszcie przy wyrabianiu kapeluszy jest ze wszech miar dodatniejsza, niż praca w fabryce lub kopalni. Jest łatwiejsza, nie wymaga oddalenia się robotnika lub robotnicy od domu i nie naraża ich na liczne niebezpieczeństwa i wpływy demoralizujące — a jest przytem nie mniej, a może nawet więcej popłatna.

Gaz. rzem.

Spirytus i nafta

jako materyały do oświetlenia.

W sprawie zastosowania spirytusu do celów oświetlania i poruszania maszyn, zamieściła *Nafta* artykuł, z którego co do lamp spirytusowych pozwalamy sobie powtórzyć główne ustępy:

Pierwsze sposoby oświetlania spirytusowego miały dwie wady: 1) oświetlanie spirytusowe połączone było z wydzielaniem znacznej ilości ciepła i 2) z wydzielaniem gazów o nieprzyjemnym zapachu. Światło, jakie spirytus dawał, wynikało z rozżarzania cząstek węgla, tworzących się przez niekompletne spalanie się, ale jednocześnie było to powodem kopciu. Dopiero palnik Bunsena, początkowo przeznaczony do celów laboratoryjnych i siatka Auera dokonały radykalnego przewrotu w oświetlaniu i prawie całkowicie usunęły dwie powyższe wady. Siatka Auera

dała możność oprócz tego osiągnąć większą siłę światła przy mniejszem zużyciu materyału palnego.

W r. 1895 po raz pierwszy w handlu pojawiły się lampy spirytusowe; integralną część ich stanowił waporyzator, w którym spirytus zamienia się na parę, nim dostanie się do palnika.

Obecne lampy spirytusowe można podzielić na trzy grupy. W pierwszej grupie spirytus za pomocą małego pomocniczego płomienia wsiąka do knota, znajdującego się w rureczkach, ogrzewa się, zamienia się w gaz i dopiero dostaje się do palnika; przedtem przechodzi jeszcze przez mały regulator wyrównywujący ciśnienie, który odgrywa rolę gazometru. Palniki tej grupy lamp podobne są do palników, używanych przy paleniu rozżarzonych gazów.

Druga grupa charakteryzuje się brakiem pomocniczego płomienia. Ogrzanie knota początkowe dokonywa się przez spalanie spirytusu w małym naczyńku. Dalsze tworzenie się gazów spirytusowych podtrzymuje się samym procesem palenia; w tym celu palnik jest tak urządzony, że większa część ciepła, tworzącego się przy paleniu, udziela się napowrót knotowi przez metalowe części palnika.

W obydwóch grupach spirytus, jak w lampach naftowych, odbywa drogę z dołu (z rezerwoaru spirytusowego) po knocie do góry, do palnika lub waporyzatora.

Trzecia grupa lamp bywa używaną do oświetlania zewnętrznego, jako wiszące latarnie. Konstrukcya ich jest tego rodzaju, że rezerwoar spirytusowy i waporyzator znajdują się nad płomieniem spirytusowym tak, że przypływ spirytusu odbywa się na podstawie ciśnienia hydrostatycznego. Gdy gazowanie spirytusu raz się rozpocznie, dalsze gazowanie jest podtrzymywane przez uchodzące gazy palenia pod waporyzatorem tak, iż płomień sam wyrabia konieczny dla dalszego palenia się gaz. Obecnie ten typ lamp jest tak udoskonalony, że światło ich jest silniejsze, niż łukowe lampy elektryczne średniej wielkości.

Według danych profesora Wittelshöfera w Berlinie, dobre lampy tego typu dają siłę świetlną 250 świec i więcej, a dla oświetlania latarni morskich udało się skonstruować lampy, które dają światło o sile 1.000 świec, przez dodanie jeszcze sztucznego ciśnienia.

Lampy wszystkich trzech powyższych typów mają tę wadę, że zaczynają świecić dopiero po upływie 1 lub $1^1/_2$ minuty po zapaleniu, gdyż taki czas jest potrzebny do ogrzania waporyzatora na tyle, aby był w stanie wytworzyć potrzebny do palenia się gaz.

Lampy naftowe tej wady nie posiadają. Wskutek tego starano się usunąć ten brak i u lamp spirytusowych i rezultatem tych usiłowań jest 4-ty typ lamp spirytusowych. Zasada tych lamp jest następująca: przez odpowiedni dopływ powietrza do spirytusu, który się pali na brzegu knota, płomień otrzymuje kształt odpowiedni do siatki żarzącej. Jednocześnie do płomienia z zewnątrz i z wewnątrz przypływa znaczna ilość powietrza i przez to powiększa się siła świetlna płomienia spirytusowego, gdyż tlenu znajduje się podostatkiem. Konstrukcya takiej lampy przedstawiała wielkie trudności; obecnie większość tych trudności usunięto i lampy palą się zadawalniająco, jednakowoż przy większym cokolwiek zużyciu spirytusu, niż w lampach pierwszych trzech typów.

Nadzwyczaj ciekawe jest zestawienie kosztów palenia się lampy spirytusowej i naftowej. W Niemczech już dzisiaj oświetlenie spirytusowe jest tańsze od naftowego, głównie z tego powodu, że w jednostce czasu mniej się wypala spirytusu, niż nafty. Lampa naftowa o sile świetlnej 25 normalnych świec zużywa na godzinę 75 gramów czyli 0·1 litra nafty o ciężarze gatunkowym 0·825 przy 15° *C* — natomiast lampa spirytusowa, o tej samej sile światła, zużywa na godzinę tylko 50 gramów czyli 0·06 litra 90% spirytusu o ciężarze gatunkowym 0·81701 przy 20° *C*, czyli zużycie spirytusu jest o 40% mniejsze od nafty. Przyjmując cenę nafty w Niemczech na 20 fenigów za litr a spirytusu 25 fenigów, otrzymamy, iż w lampie naftowej spala się na godzinę nafty za 2 fenigi, a spirytusu w lampie spirytusowej za $1^1/_2$ feniga. W Rosyi lampa naftowa jest tańsza od spirytusowej, gdyż cena nafty za litr wynosi tam przeciętnie 6·9 kopiejek, a spirytusu 12·9 kopiejek, zużycie więc nafty będzie kosztowało w normalnej lampie naftowej w ciągu jednej godziny 0·68 kopiejek, a spirytusu 0·76 kopiejek. W Austryi przy stosunkowo wysokich cenach spirytusu również oświetlenie naftowe jest tańsze.

Większemu rozpowszechnieniu lamp spirytusowych stoi na przeszkodzie stosunkowo wysoka cena palników spirytusowych i póki palniki spirytusowe nie będą tańsze, nie można liczyć na rozpowszechnienie lamp spirytusowych nawet w Niemczech wśród włościan, gdyż włościanin niechętnie robi jednorazowe większe inwestycye. Jednakowoż na korzyść oświetlania spirytusowego przemawiają niektóre względy hygieniczne.

Lampa spirytusowa przy paleniu wydziela mniej ciepła, niż lampa naftowa; lampa naftowa o sile świetlnej 25 świec wydziela na godzinę 750 jednostek ciepła czyli kaloryi, a lampa spirytusowa 288 kaloryi czyli 3 razy mniej. Przemawia to tylko w zimie na korzyść lampy naftowej, gdyż podnosi ona temperaturę w mieszkaniu. Drugi wzgląd hygieniczny jest o wiele ważniejszy. Przy oświetleniu spirytusowem wydziela się mniej szkodliwych dla zdrowia gazów, niż przy oświetleniu naftowem. I tak: 100 gramów nafty przy spaleniu wydziela 312 gramów kwasu węglowego, a 100 gramów 90% spirytusu 163 gramów kwasu węglowego; lampa naftowa o sile 25 świec wydziela w ten sposób na godzinę 234 gramów

kwasu węglowego, a spirytusowa tylko 86 gramów. Lampa naftowa zatruwa więc bardziej powietrze w mieszkaniu składnikiem, utrudniającym oddychanie, jakim jest gaz kwas węglowy, niż lampa spirytusowa.

Na niekorzyść oświetlenia spirytusowego przemawia znów ta okoliczność, że przy transporcie spirytusu na większe przestrzenie płacić trzeba bezużytecznie 10% kosztów przewozu za wodę, ktra w 90% spirytusu jest zawarta. W krajach, gdzie zapotrzebowanie materyału świetlnego jest znaczne, opłacanie transportu od 10% bezużytecznej wody stanowi poważną rubrykę. Nafta wady tej nie posiada.



KRONIKA.

Wystawy.

WYSTAWA WYROBÓW METALOWYCH w Krakowie odbędzie się stanowczo w czasie od 21. sierpnia do 30. września b. r. Wystawa ta — jak już nazwa jej wskazuje — obejmie tylko pewną gałąź naszego przemysłu, a mianowicie: wyroby wytwarzane z metalu, artykuły techniczne wiążące się z pierwszymi, wszelkie wyroby do obróbki metalu służące i materyały opałowe. W szczególności obejmie wystawa działy:

Dział I. Kowalstwo: gwoździe, śruby, podkowy, nity, okucia wozowe i inne, łańcuchy, wózki kolejkowe, wozy kolejowe i t. p. D. II. Ślusarstwo: grupy *a)* wyrób kłódek i zamków, okuć budowlanych i t. p.; *b)* meble z żelaza, kasy i wagi; *c)* nożownictwo, pilnikarstwo, rusznikarstwo, wyrób narzędzi chirurgicznych; *d)* drut, siatki druciane i kraty; *e)* ślusarsto artystyczne. D. III. Kotlarstwo i blacharstwo. D. IV. Bronzownictwo i ludwisarstwo. D. V. Odlewy z żelaza: blachy kuchenne, naczynia wszelkiego rodzaju, obramienia pieców i kuchni. D. VI. Maszyny: narzędzia rolnicze, sikawki, narzędzia wiertnicze, maszyny parowe, pompy i t. p, maszyny i przyrządy pomocnicze do obrabiania metalu i t. p., maszyny pomocnicze dla celów przemysłowych. D. VII. Jubilerstwo oraz wyroby platerowane. D. VIII. Hutnictwo. D. IX. Artykuły techniczne: grupy 1) smary, 2) pasy maszynowe wszelkiego rodzaju, sznury, liny druciane i konopne, 3) inne środki pomocnicze. D. X. Wynalazki i ulepszenia techniczne z zakresu przemysłu metalowego, prace, dzieła techniczne i czasopisma naukowe z zakresu przemysłu metalowego.

Wystawa mieścić się będzie na plantach t. zw. Dietlowskich między ulicą Starowiślną a Wielopolem w pobliżu śródmieścia i dworca kolejowego, tuż przy stacyi kolei elektrycznej.

Na cele wystawy użyty będzie budynek wystawiony przez cyrk Beketów, zamieniony przez wyjęcie ław na obszerną halę; do niego dobudowanym zostaje długi dwunawowy pawilon. Oprócz tych budynków będą jeszcze: pawilon żelazny dla muzyki (wystawi znana zaszczytnie firma artystyczno-ślusarska Góreckiego jako przedmiot wystawowy) i pawilon na restauracyę. Na wystawę prowadzić będzie osobna brama wjazdowa ozdobna od ulicy Starowiślnej, i skromniejsza od Wielopola. Budowę pawilonów oddano p. Lieblingowi za kwotę kor. 16.000.

Pod wystawę wziętą zostanie powierzchnia 1.000 do 1.600 m^2, miejsca zaś wolnego będzie 1.500 m^2, a więc razem 3.100 m^2.

Komitet ogłosił konkurs na spisanie krótkiej monografii przemysłu metalowego, jako wstępu do katalogu wystawowego i na zaprojektowanie odpowiedniego godła na afiszach wystawowych.

Razem z tą wystawą zamyśla komitet urządzić wystawę historyczną, mającą obznajomić ogół z przemysłem metalowym, jaki dawniej u nas już istniał. Wystawa ta mieścić się będzie w salach muzeum hr. Hutten Czapskich przy ulicy wolskiej.

Prawie wszystkie poważniejsze firmy krajowe zgłosiły już swój współudział, komitet jednak, chcąc stworzyć dokładny obraz dzisiejszego naszego przemysłu metalowego, pracuje ciągle nad pozyskaniem jak największej liczby wystawców.

Bardzo zajmującym będzie dział polskich wynalazków, ujęty w osobną grupę. Ministeryum handlu udzieliło ochrony patentowej dla wynalazków na wystawie metalowej wystawionych w czasie od 21. sierpnia do 30. września b. r.

Konferencya dyrektorów kolei państwowych udzieliła zniżki, a to w ten sposób, że przedmioty na wystawę wysyłane płacą całą należytość frachtową, zaś z powrotem odsyłane nie płacą już żadnej należytości.

Przedmioty na wystawę nadesłane będą premiowane, a komitet pozyskał już nagrody rządowe.

Zapiski przemysłowe.

SPIRYTUS DENATUROWANY W ROSYI. Na Zjeździe wytwórców spirytusu, odbytym w początach r. b. w Petersburgu, rozważano sposoby zwiększenia zakresu zastosowań spirytusu denaturowanego. Obliczono przytem, że gdyby każdemu z 5.000 wytwórców spirytusu w państwie udało się sprzedać 100 palników 30 stoświecowych, to rozchód spirytusu denaturowanego zwiększyłby się w przybliżeniu o 3 miliony wiader rocznie, co stanowiłoby 8—9% obecnej wytwórczości ogólnej spirytusu w państwie. Jakkolwiek jest to ilość stosunkowo niewielka, to jednak niewątpliwie ułatwiłaby korzystne zużycie części nadmiaru wytwórczości.

Formalności niezbędne dla uzyskania prawa używania spirytusu denaturowanego zostały już znacznie przez rząd złagodzone. Nadto wydano niedawno rozporządzenie, ażeby wszelkie budynki rządowe, w których znajdują się pomieszczenia urzędów akcyzy, oraz wszelkie składy i sklepy monopolowe wódki, były oświetlane spirytusem. W ten sposób wszystkie składy i sklepy monopolowe staną się niejako miejscami reklamy dla nowego oświetlenia, lecz zarazem i miejscami prób różnych typów lamp. Zamierzono również składom i sklepom monopolowym nadać prawo sprzedawania palników do spirytusu i rozdawania kupującym odpowiednich broszur objaśniających. Wszystko to może rzeczywiście w przyszłości rozpowszechnić oświetlenie spirytusowe, zwłaszcza, gdy nareszcie wynalezione będą dobre typy palników małych, odpowiednich dla ludności uboższej.

Zapiski handlowe.

WYWÓZ DRZEWA Z KRÓLESTWA POLSKIEGO do Prus. W czasie ostatnich dwóch lat popyt z Niemiec na drzewo z Królestwa wzrósł bardzo znacznie, co niekorzystnie oddziałało na interesy właścicieli lasów w Niemczech. To zniewoliło władze niemieckie do podwyższenia premii dla niemieckich kupców drzewnych i dla drzewa niemieckiego z 10 do 20 fenigów. A że cło ochronne wynosi również 20 fen., przeto drzewo dowożone z Królestwa Polskiego musi współzawodniczyć na rynkach niemieckich z drzewem tamtejszem przy premii 40-fenigowej, nie licząc różnicy kosztów przewozu. Wskutek tego wywóz drzewa z Królestwa Polskiego szybko spadł i w ślad za tem obniżyły się ceny drzewa na tamtejszych rynkach.

OGŁOSZENIA.

Administracya uprasza Szanownych abonentów o jak najrychlejsze wyrównanie zaległości prenumeracyjnych.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: *Juliusz Starkel.* I. Związkowej drukarni we Lwowie, ul. Lindego 4.